


BIZNESMEN ZACHEUSZ

 Dzisiejszego wieczora każdy składał świadectwo, mówiąc o takich wielkich przeżyciach. Pewnie, że takie rzeczy mi się podobają. I to wyglądało tak, jakby każdy mówił te świadectwa z odrobiną poczucia humoru.

² Więc, chciałbym dołożyć jeszcze swoje. Tak jak ta czarna kobieta chciała, nie tak dawno, złożyć świadectwo, powiedziała: „Starszy, mogłabym złożyć świadectwo?”

Powiedziałem: „Po prostu mów.”

³ A ona powiedziała: „Nie jestem tym, kim—kim powinnam być, i—i—i nie jestem tym, kim chciałabym być,” mówi, „ale nie jestem również tym, kim byłam.”

⁴ Więc, to jest mniej więcej tak, jak ja to odczuwam pośród takiej grupy. Nie jestem tym, kim powinienem być, albo kim chciałbym być, ale wiem jedną rzecz, nie jestem tym, kim byłem kiedyś. I zmiierzam do celu tego wielkiego Powołania.

⁵ Jak dobrze tu być. Przez ostatnie dwa tygodnie mieliśmy jedną z najfajniejszych społeczności z naszymi braćmi, tam w Maricopa Valley. Mam trochę chrypkę. Widzieliśmy jak nasz Niebieski Ojciec czynił dla nas wielkie rzeczy. I my robimy to właśnie po to, by skłonić ludzi do modlitwy, żeby oczekiwali na nadejście wielkiego punktu kulminacyjnego w czasie tej konwencji. Kiedy . . .

⁶ Słyszałem, że miałem przywilej przyjść tutaj, na te zgromadzenia, z moim dobrym przyjacielem, Bratem Tonym. Pytałem się dzisiaj trzy razy, jak to nazwisko się wymawia? I po prostu nie jestem w stanie tego złapać. Więc, po prostu: „Tony,” jeżeli to jest w porządku. Myślę, że tak czy owak nie jesteśmy tutaj na takiej formalnej stopie, prawda? Wiedziecie, to jest pobożne. Wiedziecie, Biblia mówi: „Bóg nie ma żadnej formy.” Tak samo my nie mamy żadnej formy.

⁷ Widząc te wielkie rzeczy, które nasz Niebieski Ojciec dla nas w tym tygodniu uczynił, cieszymy się, że tu przyszliśmy, dzielimy się błogosławieństwami na tym zgromadzeniu i chcemy spotkać kilku braci oraz was, ludzi stąd, z tej części Arizony. Więc, my wszyscy tutaj wiemy, że to jest stolica. W ubiegłym tygodniu powiedziałem im, że Phoenix leży na peryferiach Tucson, zawsze. Widzicie? Oni w to nie wierzą, ale witamy ich serdecznie w naszej społeczności. To jest dlatego, że jesteśmy o wiele wyżej. Oni muszą patrzeć na nas do góry, widzicie, Tucson jest wyżej. A więc, wy wszyscy przyjeździe tutaj i my też pojedziemy i odwiedzimy Phoenix w przyszłym tygodniu, albo pod koniec tego tygodnia, żeby tam mieć czas społeczności.

⁸ Tuż zanim wyjechałem w tę podróż, wydarzyła się wielka rzecz. Chciałbym teraz zająć dosłownie kilka chwil, ponieważ myślę, że będzie warto. Ja . . .

⁹ Przez te wszystkie lata, kiedy podróżowałem i próbowałem stanąć w wyłomie pomiędzy różnymi organizacjami i ludźmi, Chrześcijańscy Ludzie Biznesu byli dla mnie czymś w rodzaju oazy, ponieważ wierzą, że Bóg uczynił wszystkie narody z jednej krwi. I ja w to wierzę. Wierzę, że Jego lud jest we wszystkich kościołach. Jeżeli On jest w ogóle Bogiem, On jest Bogiem całej ludzkiej rasy, Bogiem stworzenia. I On z pewnością może . . . Patrząc na góry i pustynie możecie zobaczyć Jego miłość, ponieważ On wyraża Siebie w Swoim stworzeniu. I my widzimy, że Bóg istnieje. A ci ludzie, Ludzie Biznesu Pełnej Ewangelii, kiedy przychodzę na ich zgromadzenia i głoszę dla nich, to mi daje możliwość mówienia do tych wszystkich różnorodnych grup razem.

¹⁰ Zawołano mnie, my byśmy to nazwali, używając światowego wyrażenia, żeby wygryźć Demosa Shakariana. Wiecie, jak to—jak to boli. Ale ja byłem w Cincinnati kilka dni temu i Siostra Shakarian, na ile rozumiem, przeszła operację. Brat Miner Arganbright, jeden z organizatorów, podszedł do mnie i powiedział: „Jedź ze mną do Cincinnati.”

¹¹ Powiedziałem: „Leżą tutaj setki ludzi z całego świata, leżą w tych szpitalach i pokojach, czekając, żebym się o nich pomodlił. Czekają na spotkanie, niektórzy czekają nawet dwa albo trzy lata, zanim tu w końcu dotrą.”

A on powiedział: „Więc, jedź ze mną, chociaż na kilka minut.”

¹² Powiedziałem: „Więc, o której jest to śniadanie?” Myślę, że to jest około dwieście kilometrów od miejsca, w którym mieszkam.

A on mówi: „Więc, zaczynają około ósmej.”

¹³ Powiedziałem: „Więc, mówię ci. Pojedziemy tam około godziny czwartej i pójdziemy tam na śniadanie. A ja szybko wrócę z powrotem.”

¹⁴ I kiedy ja tam pojechałem, Brata Shakariana tam nie było. I ja wszedłem. Powiedzieli: „Właśnie na to czekaliśmy!” Więc, tego wieczoru musiałem jakoś wrócić do domu.

¹⁵ Był tu w tym czasie baptystyczny kaznodzieja, położył rękę na ramieniu Bill’ego, mojego syna i powiedział: „Pan nie rozumie, proszę pana.” On rzekł: „Moja żona umiera.”

¹⁶ A on na to: „Więc, proszę pana, niedługo wróci mój ojciec.” Powiedział: „Jesteśmy zobowiązani wobec tych ludzi, żeby przyjść.”

¹⁷ Wiecie, w kolejce modlitwy, wiele razy ktoś przychodzi i może się o kogoś modli. Ale ty . . . I czasami trzeba w to wejść trochę głębiej. Widzicie, Bóg uzdrawia pod pewnymi

warunkami i może coś być w życiu tej osoby. I nie dbam tak bardzo o to, jakie lekarstwo lekarz im przypisze, oni i tak nie wyzdrowieją, dopóki ta rzecz nie zostanie wyjaśniona.

¹⁸ Gdybyś przyszedł do gabinetu lekarza i powiedział mu, że jesteś chory, i powiedziałabyś mu swoje symptomy, a on by się śpieszył, to prawdopodobnie dałby ci jakąś receptę na coś, co ma w sobie środek znieczulający albo aspirynę. Ten lekarz, właśnie w tym momencie, tylko próbuje się ciebie pozbyć, ponieważ on nie ma czasu. Prawdziwy, dobry lekarz, zanim przypisze ci lekarstwo, będzie tę sprawę dokładnie badał, dopóki się nie dowie co jest nie w porządku i wtedy da ci lekarstwo.

¹⁹ I my czasami widzimy ludzi, którzy przechodzą przez te kolejki modlitwy, wszędzie, we wszystkich krajach, i oni przychodzą, i myślą, że Pan powinien ich od razu uzdrowić. Ale, być może jest tam coś, a my czekamy w obecności Pana, aż On nam objawi o co tam chodzi. Jest coś, co . . . Wszystko ma jakiś—jakiś powód. I ty musisz najpierw znaleźć przyczynę, i wtedy będziesz wiedział co z tym robić.

²⁰ I ten młody człowiek był po prostu wytrwały. I ja tam dotarłem następnego poranka, około godziny drugiej. I około piątej mój syn do mnie zadzwonił, i powiedział: „Czy znasz dziewczynę, która nazywa się Jean Dyer?”

Ja mówię: „Jean Dyer, to brzmi znajomo.”

On mówi: „Ona mówi, że kiedyś dla ciebie grała na pianinie.”

²¹ „Och,” powiedziałem, „czy to nie jest córka tego chirurga, tutaj, doktora Dyer, słynnego chirurga z Louisville?”

²² Powiedział: „To jest—to jest ona. Więc, jego córka Jean umiera w Szpitalu Świętego Edwarda w . . . albo raczej w Szpitalu Świętego Antoniego, w Louisville.” I rzekł: „Jej mąż czekał na schodach cały dzień.”

„Więc,” powiedziałem, „więc postaram się dzisiaj zająć również tym.”

²³ Powiedział: „Więc, ona nie wie, że ona ma raka. Nie mów jej tego.”

²⁴ Więc, tego dnia poszedłem wreszcie do jej pokoju; młoda, ładna dama.

²⁵ Ona dla mnie grała na pianinie w . . . kiedy byłem w audytorium, widziałem tutaj dzisiejszego wieczora ludzi od Brata Allena. Brat Allen właśnie opuścił to samo audytorium w Louisville. To jest Pamiątkowe Audytorium. Jean Dyer była tam pianistką w kościele Otwartych Drzwi, w dawnej synagodze. Więc również tam widziała kilka wielkich rzeczy, których Pan Bóg dokonał. Ona to opowiedziała swojemu ojcu.

26 On po prostu powiedział: „To jest czysta psychologia. Ten człowiek tylko czyta ludzkie umysły. To jest. . . On to po prostu zgadywał.”

27 Ona powiedziała: „Tato, to nie może być za każdym razem zgadywanie.” Widzicie? Powiedziała: „Tak po prostu nie może być.”

„Więc,” on powiedział: „Jean, zapomnij o tych rzeczach.”

28 I ona się zaręczyła z fajnym chłopakiem, który w tym czasie chodził na seminarium baptystyczne. Ona wyszła za mąż i przeniosła się do Rockford, Illinois, tam, gdzie ten chłopak mieszkał. I, tak czy inaczej, ona się starała jakoś trzymać tego świadectwa. Ale ten chłopak poszedł do świeckiej pracy i po jakimś czasie prawie odszedł od Pana.

29 Ta dziewczyna miała chorobę kobiecą. Przyjechała do domu, do swojego ojca. On wiedział, że ona potrzebowała operacji. On w niej wybadał to, co się nazywa. . . I ja nie wiem jakie jest medyczne określenie tego, ale wiem, że właśnie teraz siedzi tutaj kilku lekarzy. Więc to się nazywało jakoś tak, jak guz czekoladowy. I to jest jakiś. . . Wewnątrz, i kiedy on to wyciągał, prawdopodobnie część z tego się wylała. A te komórki były złośliwe. I oni ją zaszyli, zrobili jej jakieś naświetlenie i terapię.

30 Więc, kiedy ona wróciła do domu, dalej miała te bóle i problemy.

31 Rok później wróciła na całkowite usunięcie macicy. I kiedy oni usunęli te organy, zobaczyli, że rak przeniósł się do okrężnicy i owinał wokół niej. Nic więcej nie można było zrobić. Próbowali ją jeszcze raz naświetlać. To nie działało. Więc, po prostu wzięli ją do szpitala i powiedzieli jej, że ma poważne problemy kobiece i próbowali ją wyleczyć. A ta dziewczyna umierała.

32 Jej mąż o tym wiedział. Więc on poszedł i wyszukał kilka moich książek, które Jean czytała. I tak, zaczął chodzić do szpitala i czytać jej to.

33 I kiedy my przyszlizśmy, żeby się o nią pomodlić, ona mi o tym powiedziała. Ja powiedziałem: „Jean, on jest fajnym chłopakiem.” I ja nie chciałem, żeby. . . trzymałem tę tajemnicę, ponieważ wiedziałem, że—że on. . . Ona nie wiedziała, że ma raka. I tak, dwa dni później oni mieli jej zrobić kolostomię. Więc, zrobienie. . .

34 Więc, zanim tę dziewczynę zabrali, oni mi pozwolili, żebym do niej przyszedł i pomodlił się z nią. Przyszedłem do jej pokoju. I jak tylko ją. . . Była tam niewierząca pielęgniarka, która pełniła obowiązki; oni mieli trzy pielęgniarki zmieniające się co trzy godziny. Jak tylko pozbyliśmy się tej pielęgniarki i ona wyszła z pokoju, mogłem otrzymać wizję,

i przez chwilę się modliliśmy, i ja ją zobaczyłem. Ona miała ciemne włosy. Ona miała dopiero trzydzieści sześć lat. Ciemne włosy stały się szare. Ona tak stała w tej wizji.

³⁵ Ja powiedziałem: „Jean, zobacz teraz. Zamierzam być wobec ciebie całkowicie szczery.” Powiedziałem: „Byłaś na moich nabożeństwach wystarczająco długo, żeby wiedzieć, że nie powiedziałbym ci niczego w Imieniu Pana, gdyby tak nie było.” Powiedziałem: „Więc, Jean, ty masz raka.”

Ona powiedziała: „Ja to podejrzewałam Bracie Branham.”

³⁶ I ja powiedziałem: „Ta operacja, którą masz mieć pojutrze, to kolostomia. Ale nie martw się. Pan mi pokazał, że ty wyzdrowiejesz.” I ona się po prostu ucieszyła. Więc ja poszedłem do domu.

³⁷ I następnego dnia oni ją zamierzali, raczej, jeszcze następnego dnia, tego poranka oni ją zamierzali wziąć na kolostomię, i oni musieli—oni musieli poczekać kilka minut, po tym, jak ją przygotowali, i tak dalej, i była gotowa pójść. I tam była. . . Ona miała regularne odczucie, które ludzka istota powinna w takim czasie mieć i oni ją zabrali do łazienki, i ona miała całkowicie normalne wypróżnienie. Lekarz był zdumiony. Zbadał ją jeszcze raz. Następnego poranka. . . Oni ją wypuścili, odwołali operację. Dr Hume, bardzo fajny specjalista, chirurg, mój przyjaciel, miał tę operację przeprowadzić.

³⁸ Następnego poranka ona miała znowu całkowicie normalne wypróżnienie. I jej ojciec, dr Dyer, do mnie zadzwonił. I płacząc co chwilę, powiedział: „Bracie Branham, krytykowałem to, o czym ty mówisz.” Powiedział: „Ale teraz wierzę, że Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba dalej żyje.”

³⁹ Jeżeli On kiedykolwiek był Bogiem, On dalej pozostaje Bogiem. I my wiemy, że On jest tak samo wielki tu, w Tucson, jak wszędzie, ponieważ On jest wszechobecny, wszechmogący, i nieskończony, i my wiemy, że On może uczynić wszystko.

⁴⁰ Więc, nie chcę was za długo trzymać. Zwykle, ja bardzo rzadko, kiedy ja. . . Gdybym zamierzał głosić, och, moglibyście być pewni, że się zmieszczę w sześciu godzinach. To jest krótkie kazanie. Ale dzisiaj nie zamierzam tego robić. Mam nabożeństwa jutro wieczorem, następnego wieczoru i tak dalej. Będziemy próbowali. . .

Przygotowujemy się od razu do kolejnego wyjazdu za ocean, jak Pan pozwoli.

⁴¹ Chciałbym przemawiać do was wszystkich tutaj, przyjaciele, może niektórych z was spotkałem wcześniej i może jest tutaj wielu, których jeszcze nigdy nie spotkałem. Pozdrawiam was w Imieniu naszego Pana Jezusa, Syna Bożego. Niech Jego pokój będzie z wami zawsze.

42 I kiedy nieraz przemawiam na tych zgromadzeniach, to powoduje, że ludzie...tak jak ci moi bracia usługujący tutaj, mówią...

43 Ktoś mi to kiedyś powiedział, powiedział: „Billy, więc, dlaczego ty—dlaczego ty się kręcisz wokół tych wszystkich biznesmenów?” Powiedział: „Ja myślałem że ty jesteś kaznodzieją.”

„Och,” powiedziałem, „ja jestem biznesmenem.”

On mówi: „Biznesmenem?”

Ja mówię: „Pewnie.”

Powiedział: „Ja—ja—ja o tym nie wiedziałem.”

Ja mówię: „Tak, jestem biznesmenem.”

On mówi: „A w jakim jesteś biznesie?”

44 Ja to powiedziałem szybko, więc on...Powiedziałem: „Jestem w zabezpieczeniu na Życie.”

On powiedział: „Co?”

Powiedziałem: „Zabezpieczenie na Życie.”

On powiedział: „Co masz na myśli?”

Ja powiedziałem: „Zabezpieczenie na Życie Wieczne.”

45 Więc, jeżeli ktoś z was chciałby ze mną porozmawiać o polisie, z przyjemnością zobaczę się z wami po nabożeństwie. Jestem—jestem tutaj służbowo.

46 Pamiętam przyjaciela, nazywał się Snyder. Chodziliśmy razem do szkoły. I teraz, ubezpieczenie, ja mam przyjaciela, który jest w biznesie ubezpieczeniowym. Mam brata, który pracuje w biznesie ubezpieczeniowym, ale ja tak naprawdę nie mam żadnego ubezpieczenia. Więc Wilmer Snyder, mój przyjaciel, przyjaciel z dzieciństwa, nie tak dawno do mnie podszedł i powiedział: „Hej, Billy,” powiedział, „chciałbym z tobą porozmawiać na temat ubezpieczenia.”

47 Ja powiedziałem: „Więc, Wilmer.” Powiedziałem: „Powie ci coś. Porozmawiajmy o polowaniach.”

On powiedział: „Nie. Ja chcę rozmawiać o ubezpieczeniu.”

48 Wtedy również musiałem mu to powiedzieć bardzo szybko. Powiedziałem: „Ja mam zabezpieczenie.” Nie ubezpieczenie; zabezpieczenie, widzicie.

49 A moja żona spojrzała na mnie, jak gdyby chciała powiedzieć: „Ale bajki opowiadasz.” Ona wiedziała, że ja nie mam żadnego ubezpieczenia.

50 I on powiedział: „Och, przepraszam Billy.” Powiedział: „W porządku. Twój brat jest agentem. Znam Jessego.”

A ja powiedziałem: „Więc,” powiedziałem, „tu nie chodzi dokładnie o niego.”

On powiedział: „A jakie ty masz ubezpieczenie?”

I ja powiedziałem, powiedziałem: „Ja mam Życie Wieczne.”

On powiedział: „Że co?”

I ja mówię: „Życie Wieczne.”

⁵¹ „Więc,” on mówi, „Ja chyba nie słyszałem o takim przedsiębiorstwie.” Powiedziałem: „Nie. To dziwne.”

⁵² I ja powiedziałem: „To jest właśnie to, Wilmer.” Rzekłem: „To jest błogosławiona pewność, Jezus jest mój. Och, jaki przedsmak Boskiej chwały! Jestem dziedzicem zbawienia, odkupionym przez Boga, narodzonym z Jego Ducha, obmytym w Jego Krwi.”

⁵³ On powiedział: „To jest strasznie fajne, Billy, ale to cię nie umieści na cmentarzu.”

⁵⁴ Ja mówię: „Ale to mnie z niego wyciągnie. Ja nie jestem—ja nie jestem tak bardzo zainteresowany znalezieniem się tam. To, o czym ja myślę, to wyjście stamtąd.”

⁵⁵ Więc, jeśli macie jakieś zmartwienia, mogę z wami o tym porozmawiać. Teraz, przez krótką—krótką chwilę porozmawiajmy o Piśmie, chociaż jesteście biznesmenami. Ale ja już się z wami zidentyfikowałem jako biznesmen.

⁵⁶ Więc, kiedy przed chwilą powstawaliście, widziałem tu wielu z was, moich braci usługujących. I może kiedyś, jeśli Pan pozwoli, będę chciał zrobić takie wspólne spotkanie z całą grupą usługujących. Znam tu jednego braciszka. Spotkałem go. Whittle, myślę, że takie jest jego nazwisko. Kiedyś gdzieś razem wyjechaliśmy. Więc, również tamto wypowiedziałem nieprawdliwo. On mi powiedział, że to było dobrze.

⁵⁷ I tak, moje nazwisko jest Bran-ham, wiecie. Ktoś mi powiedział, powiedział: „Czy... Bracie Bran-ham jesteś w jakimś pokrewieństwie z Abrahamem?”

Powiedziałem: „Jego synem.”

⁵⁸ „’Ojciec narodów.’ Będąc martwymi w Chrystusie jesteśmy nasieniem Abrahama i dziedzicami razem z nim, zgodnie z obietnicą.” To jest Pismo.

⁵⁹ Więc, ja nie mam czasu, żeby was teraz trzymać i głosić, ponieważ Ramada by nas więcej nie wpuściła.

⁶⁰ Więc, ja pamiętam, jak kilka lat temu byłem w Mishawaka i po raz pierwszy spotkałem zielonoświątkowców. Tam były te dwie grupy. Jedna nazywała się P. A. z W.; a inna: P. A. z J. C., jak mi się wydaje. I oni mieli swoją—swoją konwencję, tam na północy, z powodu segregacji, i w ten sposób kolorowi bracia mogli przyjechać na nabożeństwo. Obserwowałem ich przez cały dzień, byli szczególnie, żadnych manier kościelnych. Ludzie! Siedziałem tam; i my baptyści, wiecie, staramy się zachowywać tak trochę kościelnie w kościele. Ale ci goście nie

mieli żadnych baptystycznych manier, w ogóle, albo żadnych kościelnych manier. Oni biegali, krzyczeli, wrzeszczeli, aż się robili sini na twarzy. I ja pomyślałem: „O ludzie!” I ja zacząłem patrzeć jak oni się zachowywali.

⁶¹ Więc on powiedział: „Wszyscy kaznodzieje na tym podium. Każdy usługujący, bez względu na to, w jakiej jesteś denominacji, niech wyjdzie na podium dzisiejszego wieczora.” Było nas tam około pięciuset, stojących na tym podium. I on powiedział: „Po prostu powstań, powiedz swoje nazwisko i usiądź.” Więc, przyszła moja kolej. Powiedziałem moje nazwisko i wróciłem. Usiadłem. Po chwili, oni tam mieli człowieka . . . Tego dnia mieli tam kilku fajnych kaznodziei. Och, oni byli naprawdę uczonymi, prawdziwi mężczyźni. I ja wiedziałem, że do nich nie pasuję z moim siedmioklasowym wykształceniem, żebym tam stał przed tymi ludźmi, kiedy oni zaczęli rozmawiać o teologii.

⁶² Ale pomyślałem: „Więc, na to wieczorne spotkanie, oni na ten wieczór na pewno wybiorą najlepszego ze wszystkich mówców.”

⁶³ I tak, po chwili, oni powiedzieli, że ktoś starszy będzie głosił. To był stary, czarny człowiek, który wystąpił. I on wyglądał jakby miał mniej więcej osiemdziesiąt pięć lat. I on miał jeden z takich starych, długich, takich, które my na południu nazywamy płaszczami kaznodziejskimi, wiecie; coś w rodzaju jaskółczego ogona, wiecie, w takie paski do góry i na dół. Mały krąg białych włosów na jego głowie. I on musiał tego starego człowieka prowadzić, on był taki stary.

⁶⁴ I on tam wyszedł i wziął sobie tekst z Hioba. On powiedział: „'Gdzie byłeś, gdy zakładałem fundamenty świata? Powiedz Mi, gdzie byłeś.'” Powiedział: „'Gdy gwiazdy poranne śpiewały razem i synowie Boży wykrzykiwali z radości,'” powiedział: „'gdzie byłeś?’” Bóg mówił do Hioba.

⁶⁵ Więc, tego dnia ci wszyscy bracia głosili na temat Życia Chrystusa i o przyjściu Jana, łącząc to razem, i tak dalej, bardzo naukowo.

⁶⁶ Ale ten stary człowiek nie głosił niczego, co było tutaj na dole, na ziemi. On Go przeniósł do tyłu około dziesięć milionów lat wstecz, zanim świat został uformowany. Przeniósł Go i zaczął mówić co się działo w Niebie, potem na horyzoncie pojawiła się tęcza. On to wszystko powiedział przez jakieś pięć minut, jednym tchem, tak to wyglądało. Gdy skończył, podskoczył w górę, na wysokość około trzech stóp, spojrzał tak jakby na mnie i tupnął razem nogami. Przeszedł i zaczął tam tupać. I on miał dwa razy więcej miejsca niż ja teraz. On rzekł: „Nie macie dla mnie wystarczająco dużo miejsca, żebym tu głosił” i usiadł.

⁶⁷ Pomyślałem: „To jest to, czego ja potrzebuję. Jeżeli to sprawia, że ten stary człowiek czuje się w taki sposób, co by to zrobiło ze mną, gdybym znalazł to źródło młodości?”

⁶⁸ Stary człowiek, osiemdziesiąt pięć lat, a zachowywał się w taki sposób! Więc, och, kiedy tam wchodził, on się ledwo trzymał. Ale zauważyłem, że kiedy ten Duch go dotknął, to odnowiło jego młodość jak u orła, wiecie.

⁶⁹ Więc tam, w Ewangelii Świętego Łukasza, chciałbym przeczytać jeden lub dwa wiersze, po prostu kilka Słów, tutaj, żeby się wpasować do tego, co już zostało tu powiedziane, do wszystkiego razem i do pieśni które były śpiewane. I niechby Pan dodał Swoje błogosławieństwa do czytania Świętego Łukasza 19.

A Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez nie.

. . .oto mąż, zwany imieniem Zacheusz, przełożony nad celnikami, człowiek bogaty,

Pragnął widzieć Jezusa, kto to jest, lecz nie mógł z powodu tłumu, . . . był małego wzrostu.

Pobiegł więc naprzód i wszedł na drzewo sykomory, aby go ujrzeć, bo tamtędy miał przechodzić.

A gdy Jezus przybył na to miejsce, spojrzał w górę, zobaczył go i rzekł . . .Zacheuszu, zejdź . . .śpiesznie, gdyż dziś muszę się zatrzymać w twoim domu.

⁷⁰ To musiała być strasznie zła noc. Ten facet wcale nie spał. Kręcił się i przewracał z boku na bok przez całą noc. My wszyscy znamy tego typu noce: nie możesz odpocząć, nie możesz zasnąć. I on się kręcił całą noc, przewracając się z boku na bok.

⁷¹ Wiecie, jego żona, Rebeka, ona była wierząca i ona była zainteresowana swoim mężem, który miał biznes w Jerychu. I on bez wątpienia należał do wielu stowarzyszeń owych dni. A Rebeka знаła proroka, zwanego Jezusem z Nazaretu, Którego oni uważali za Syna Bożego. I to było w jej interesie, żeby jej mąż się z tym Człowiekiem spotkał.

⁷² Ponieważ ona wiedziała, że Żydzi byli uczeni, iż: „Jeżeli ktoś jest prorokiem — stanie się to, co on powie. Ale, jeżeli to, co on powie się nie stanie, wtedy nie słuchajcie go.” Bóg zostawił im to Słowo poprzez Swoich proroków. W taki sposób prorok był identyfikowany.

⁷³ I ten wielki dawca prawa, Mojżesz, on także zostawił przykazanie: „Pan wasz Bóg powoła Proroka podobnego do mnie. I stanie się, że ktokolwiek nie będzie słuchał tego Proroka zostanie wycięty spośród ludu.”

⁷⁴ A Rebeka była w pełni przekonana, kiedy zobaczyła, że Jezus z Nazaretu mógł stanąć i powiedzieć ludziom rzeczy, które były w ich sercach, przepowiedzieć rzeczy, które miały się stać i stały się dokładnie tak, jak On to powiedział, to nigdy, ani razu nie zawiodło. I On był dokładnie zgodny z Bożym Słowem. Ona w to wierzyła.

75 Ale Zacheusz, jej mąż, był trochę zmieszany. I prawda jest taka, że on nigdy nie widział Jezusa.

76 I to jest naprawdę zła rzecz, żeby próbować osądzić jakiegoś człowieka zanim się go posłucha. Nigdy nie powinniśmy tego robić. Ale dzisiaj jesteśmy wielokrotnie winni takich rzeczy. Słyszymy o jakimś człowieku i zanim jeszcze z nim porozmawiamy, my—my od razu...już wydajemy o nim opinię, opartą na opinii kogoś innego. I to nie jest dobrą rzeczą. Powinniśmy pójść i zobaczyć samemu.

77 Tak, jak kiedyś było powiedziane: „Czy z Nazaretu może być coś dobrego?”

78 Gdy Filip poszedł się spotkać z Natanaelem i znalazł go pod drzewem, powiedział: „Chodź, zobacz Kogo znaleźliśmy, Jezusa z Nazaretu, Syna Józefa.”

79 On powiedział: „Więc, czy z Nazaretu może być coś dobrego?”

80 On mu dał jedną z najlepszych odpowiedzi, jaką mógł mu dać. „Chodź i zobacz.” Nie siedź w domu i nie krytykuj. Chodź i sam zobacz.

81 I kiedy on poszedł, Jezus zobaczył jak on przychodzi. On rzekł: „Oto Izraelita, w którym nie ma obłudy.”

82 On powiedział: „Rabbi,” co oznacza *nauczycielu*, „kiedy Ty mnie poznałeś?”

83 On powiedział: „Zanim Filip cię zawołał, widziałem cię, kiedy byłeś pod drzewem.”

84 To wystarczyło. Powiedział: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym. Ty jesteś Królem Izraela,” ponieważ on widział właśnie to słowo, które—które Mojżesz powiedział, że będzie miało miejsce. Oni nie mieli proroka od czterystu lat, a tutaj był Człowiek, dokładnie na Słowie.

85 Jak musiała się czuć ta mała kobieta przy studni w Samarii, kiedy pewnego dnia przyszła po wodę, a tam siedział Mężczyzna, Żyd. On musiał wyglądać mniej więcej na pięćdziesiąt lat, chociaż miał tylko trzydzieści. Praca musiała Go trochę postarzać.

86 Gdy oni mieli święto namiotów, oni się wszyscy radowali. I Jezus zawołał, tak jak to wcześniej cytowałem: „Chodźcie do Mnie.” Więc On wtedy zaczął głosić Swoje wielkie kazanie.

87 I—i Żydzi powiedzieli do Niego: „Uważasz, że widziałeś Abrahama? I Ty, Człowieku, nie masz nawet pięćdziesięciu lat, a mówisz, że widziałeś Abrahama? Więc, my wiemy, że jesteś obłąkany.” A Słowo *obłąkany* oznacza „szalony.” „My wiemy, że jesteś szalony. Ty masz diabła.”

88 On powiedział: „Zanim Abraham był, Ja jestem.” To był ten JA JESTEM, który mówił do Mojżesza w płonąącym krzaku.

⁸⁹ I my widzimy, że On się wybierał... On potrzebował przejść przez Samarię. Ponieważ Izrael usłyszał to przesłanie i On przychodził do trzech ras: Żydów, pogan i Samarytan; do ludów Sema, Hama i Jafeta. I On jest... Ewangelia musiała im zostać przedstawiona. I On przyszedł do miasta, zwanego Sychar, i tam usiadł na studni. I posłał Swoich uczniów do miasta, żeby przynieśli jedzenie.

⁹⁰ Przyszła mała kobieta. My byśmy ją może dzisiaj nazwali „czerwone światło,” jakieś haniebne imię. Wiecie co mam na myśli. I tak, ona zobaczyła Jezusa... Ja mam na myśli, że ona wcale nie zobaczyła siedzącego tam Jezusa, zobaczyła zwykłego Mężczyznę, Żyda, siedzącego przy ścianie. Koło jakiejś małej studni, gdzieś tam na końcu ulicy... tam, gdzie miasto przychodziło po wodę. Ten mały Gość tam siedział niezauważany. Ona tam przyszła, może około godziny jedenastej w dzień, by nabrać wody, wody dla całej rodziny na ten dzień. I ona spuściła na dół wiadro, żeby naczepać, i zanim zdążyła je wyciągnąć, usłyszała Czyjeś słowa: „Przynieś Mi picie.”

⁹¹ Ona się rozejrzała i zobaczyła, że to był Żyd. I ona mogła powiedzieć coś w tym stylu: „Proszę pana, to nie jest w zwyczaju, żeby Pan takie rzeczy mówił. Ja jestem Samarytanką. Pan jest Żydem. I my nie mamy... Tutaj jest segregacja. My nie mamy ze sobą takiej społeczności.”

⁹² I On mówił dalej. Chodziło o to, czy ona oddaje cześć w Jerozolimie. On powiedział: „My, Żydzi, wiemy komu oddajemy cześć, ponieważ zbawienie pochodzi od Żydów.” Więc rozmowa trwała jeszcze jakiś czas. Po chwili powiedział do niej: „Idź po swojego męża i wróć.”

Ona powiedziała: „Ja nie mam męża.”

⁹³ Powiedział: „Powiedziałas prawdę, ponieważ miałaś pięciu mężów, a ten, z którym teraz żyjesz, nie jest twoim mężem.”

⁹⁴ Ona powiedziała: „Panie, widzę, że jesteś prorokiem.” Więc widzimy, że oni nie mieli proroka od czterystu lat, od Malachiasza. Powiedziała: „Widzę, że jesteś prorokiem. My wiemy, że gdy Mesjasz przyjdzie, On nam te rzeczy powie. To byłby znak proroka. Kiedy Mesjasz przyjdzie, On nam te rzeczy powie.”

Jezus powiedział: „Ja, który z tobą rozmawiam, jestem Nim.”

⁹⁵ Ona pobiegła do miasta i rzekła: „Chodźcie, zobaczcie Człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam. Czy to nie jest właśnie Mesjasz?” Jakże to Światło zaświeciło na tą małą kobietę w takim stanie!

⁹⁶ Jaką to—jaką to było naganą dla tych kapłanów świątyni owego dnia, którzy widzieli Jego, czyniącego te same rzeczy,

a nazwali Go: „Belzebubem, diabłem, duchem nieczystym, czyniącym te dzieła”! Podczas gdy Pismo jasno udowadnia, że to miał być Mesjasz. Więc my . . .

⁹⁷ Rebeka to wszystko widziała i ona była niespokojna o swojego męża, chciała, żeby udał się tam, gdzie przebywa Jezus z Nazaretu. I ona wiedziała, że On miał być owego dnia w Jerychu, w jej mieście. I zaczęła się o niego modlić. Mam nadzieję, że jest tu dzisiejszego wieczora wiele Rebek, które się będą modlić o swoich mężów, żeby koło nich przeszedł kiedyś Jezus. I ona się modliła przez całą noc, my to tak przedstawiamy w naszym dramacie.

⁹⁸ I wiesz co, kiedy ktoś się o ciebie modli, szczerze, ty—ty nie zaznajesz spokoju. Możesz powiedzieć, że coś się dzieje.

⁹⁹ I potem, gdy miało się ku porankowi, moglibyśmy powiedzieć . . . Zacheusz miał zwyczaj wstawania raczej późno, ponieważ, być może, powiedzmy, że miał restaurację, i kazał . . . jego—jego podwładnym, i tak dalej, zajmować się biznesem. Ale, on tego poranka wstał naprawdę wcześniej, wystroił się i ubrał swoją najlepszą szatę. A Rebeka, po tym, jak przez całą noc się modliła i widziała, że on jest niespokojny . . .

¹⁰⁰ I słuchaj, Rebeko, kiedy twój Zacheusz zaczyna być niespokojny, po prostu pamiętaj, Bóg odpowiada na modlitwę, widzisz. Tak się właśnie dzieje. Kiedy widzisz, że on się robi taki, że nie jest w stanie powiedzieć ci dobrego słowa, po prostu pamiętaj, trzymaj tak dalej. Nie minie dużo czasu, a Bóg będzie tamtędy przechodził.

¹⁰¹ On był naprawdę niespokojny. Wstał i ubrał swoją najlepszą szatę. I mogę widzieć jak Rebeka się odwraca, i mówi: „Zacheuszu, kochanie, wstałeś dzisiaj bardzo wcześniej.”

¹⁰² „Och, tak. Uch, chciałem, uch, hm-hm-hm hmm. Wiesz, pomyślałem sobie, że wyjdę zaczerpnąć świeżego powietrza.”

¹⁰³ Lecz on miał na myśli: „Jakoś nie mogę się pozbyć tego Faceta z mojej głowy. Wiecie co zrobię? Pójdę tam, do tej bramy, gdzie On będzie wchodził. I kiedy On przyjdzie do tej bramy, zamierzam Mu powiedzieć co o tym myślę, że moja żona wychodzi na te spotkania i zachowuje się w taki sposób. Zamierzam Mu powiedzieć co ja o Nim myślę.” Wiecie, ludzie zwykle budują tego rodzaju konstrukcje, wiecie, jak coś usłyszą.

¹⁰⁴ Więc on się cały wystroił. Wymknął się. Obejrzał się za domem, żeby zobaczyć czy nikt nie patrzy i wydawało się, że nikt nie patrzył. Ale Rebeka patrzyła przez szparę w oknie, widziała co on robił. I zamiast skrócić tam, w kierunku tej restauracji, on poszedł w kierunku ulicy Prostej.

105 Wiecie, Jezusa można zwykle spotkać na ulicy Prostej. Prawda. Prosty w swoim biznesie! Jeżeli chcesz Go znaleźć bądź szczerzy, bądź uczciwy, bądź uczciwy wobec Boga i wobec ludzi, bądź uczciwy wobec swojego sąsiada.

106 Więc on się wymknął na ulicę, ponieważ wiedział, że On miał wejść do pewnej bramy. On się tego poranka trochę spóźnił, ponieważ dwóch ślepych ludzi potrzebowało uzdrowienia, jak powiada Pismo, i On ich uzdrowił. Więc on poszedł do tej bramy, przez którą Jezus miał wchodzić. . . Wiecie, Biblia mówi: „On był raczej niski.” I kiedy on tam poszedł, stali tam jacyś wysocy ludzie, i on się nawet nie mógł dostać do miejsca, w którym Go mógł zobaczyć. Oni się wszędzie opierali o murki.

107 Wiecie, w tym coś jest, że kiedy Jezus jest w pobliżu, to zawsze jakoś przykuwa uwagę. Oni tam byli gotowi śpiewać: „Hosanna!” I oni. . .

108 On powiedział: „Więc ja tam nie będę zauważony. I ja nie będę Go w stanie zobaczyć, ponieważ On, być może, będzie przechodził środkiem ulicy z jakimś ochroniarzem, i nie będę w stanie tego Faceta zobaczyć. Ale ja nie wierzę, że On jest prorokiem, ponieważ byłem uczone, że dni proroków i dni cudów są przeszłością.” Wiecie, czasy się zbytnio od wtedy nie zmieniły.

109 Jeżeli Bóg był kiedykolwiek Bogiem, On jest dalej Bogiem. Jeżeli nie jest, to nigdy nie był Bogiem. Nie możecie po prostu za jednym razem powiedzieć, że On jest Bogiem, a potem, że Bogiem nie jest. On się nie starzeje. On nie może zmienić Swojego zdania. On musi pozostać wierny Swoim decyzjom. Dlatego mogę was zapewnić, że to, co On powiedział, On to zrobi. To jest to. . .

110 „Abraham wierzył Bogu, wszystkie przeciwności traktował tak, jakby ich—ich nie było. Rzeczy, które wydawały się realne, to, co widziały jego oczy, lecz które były w sprzeczności z Bożym Słowem, i on—on na. . . on nie. . . nawet nie patrzył na nie. On je traktował tak, jakby ich nie było. On wierzył Bogu.” On się tego nie trzymał przez jeden dzień. On się tego trzymał przez całe życie, dwadzieścia pięć lat, zanim narodził się Izaak. I on przez cały czas stawał się coraz silniejszy.

111 My dzisiaj uważamy, że przez łaskę, przez miłosierdzie i przez adopcję Chrystusa stajemy się Nasieniem Abrahama, i my nie jesteśmy w stanie ufać Bogu dwadzieścia cztery godziny. Ale prawdziwe Nasienie Abrahama trzyma się Bożego Słowa i nic nie jest w stanie go od tego odciągnąć.

112 Bóg powiedział Abrahamowi, kiedy on miał siedemdziesiąt pięć lat, a Sara miała sześćdziesiąt pięć, że będą mieli dziecko. Więc oni poszli i kupili wszystkie materiały i rzeczy, żeby się do tego przygotować. Tak jest. Nic nie było w stanie ich powstrzymać. Oni to wiedzieli.

113 Minęło pierwszych dwadzieścia osiem dni. On pyta: „Jak się czujesz Saro?”

„Żadnej różnicy.”

„Chwała Bogu! I tak będziemy go mieli.”

„Skąd możesz wiedzieć?”

„Bóg tak powiedział. To załatwia sprawę.”

Miesiąc później: „Jak się czujesz?”

„Nie ma żadnej różnicy.”

114 „Więc, to będzie teraz jeszcze większym cudem. To już jest dwa miesiące później.” Widzicie?

Dwadzieścia pięć lat: „Jak się czujesz Saro?”

„Żadnej różnicy.”

„Chwała Bogu! I tak będziemy go mieli. Bóg tak powiedział.”

115 A potem my nazywamy siebie Nasieniem Abrahama. To, co Bóg mówi, Bóg jest w stanie wykonać, zrobić to, co On powiedział, że zrobi. Ja nie jestem w stanie za każdym razem dotrzymać słowa. Ty też nie jesteś. Ale On musi, żeby być Bogiem.

116 Więc, my widzimy, że ten człowiek w to nie wierzył, ten mały biznesmen z miasta Jerycho. On miał wielki biznes. Jemu się wydawało, że idzie mu całkiem dobrze. Miał przychylność kapłanów i synagogi. Miał przychylność kościołów i Kiwanis, i—i, moglibyśmy powiedzieć, wielu organizacji owego dnia. Ale to dalej nie oznaczało jeszcze Boga.

117 Powodzenie nie zawsze oznacza Boga. Czasami to jest vice versa.

118 Bóg powiedział: „Kiedy siedziałaś na polu,” powiedział do Izraela, w swojej własnej krwi, wtedy ona chciała Mu służyć. Ale kiedy już miała wszystko, albo wydawało jej się, że miała, wtedy już więcej nie chciała mieć z Nim nic do czynienia, odwróciła się do Niego plecami.

119 Izajasz wziął ten przykład z króla Uzjasza, ponieważ Uzjasz był wielkim mężem, jak długo był pokorny przed Bogiem. On nigdy nie uprawiał polityki. Pozostawał z Bogiem, a Bóg go błogosławił. Jego królestwo było drugie po Salomonie. Ale w końcu stał się egocentrykiem!

120 Właśnie taki problem jest dzisiaj z ludźmi. Nigdy nie dopuście do tego, żeby to się stało z organizacją biznesmenów, bo obrócić się w pył tak, jak cała reszta. Kiedy ludzie dochodzą do miejsca, że—że powodzenie zaczyna zaślepić ich oczy na Boże Słowo, wpływają na skały.

121 Uzasz był wielkim mężem, lecz on pewnego dnia usiłował zająć miejsce kaznodziei, poszedł palić kadzidło. A najwyższy kapłan, razem z wieloma innymi kapłanami, przyszedł i powiedział do niego: „Nie powinienes tego robić, jesteś laikiem.”

122 I wy, biznesmeni, pamiętajcie również o tym. My, kaznodzieje mamy wystarczająco trudne zadanie, żeby trzymać To prosto. To nie jest dla laików. Laicy mają swoją część, ale pulpit jest dla usługujących, którzy są ordynowani. „Bóg ustanawia w Kościele ludzi, którzy mają te rzeczy robić.”

123 I my później widzimy, że on wziął tę kadzielnicę i poszedł pomimo wszystko. A Bóg dotknął go trądem i on umarł jako trędowaty. Widzicie, tak jest, kiedy się wywyższamy!

124 Zacheusz był w niemal takiej samej sytuacji. On prosperował. Dobrze trzymał z rabbin. Dobrze trzymał ze wszystkimi stowarzyszeniami. Więc, pomyślał sobie, że gdyby wpadł w jakieś kłopoty, oni by za nim stanęli, stał za nim Sanhedryn. Stoi przy bramie. Teraz zamierza coś zrobić. Zamierza podejść do tego Faceta i powiedzieć Mu to w twarz: „Jesteś fałszywym prorokiem. Nic w Tobie nie ma. Ty tylko uprawiasz umysłową telepatię i zwodzisz ludzi.” Widzicie, on się nawet nie zatrzymał, żeby poczytać Słowo.

Właśnie tutaj robi się dzisiaj błąd.

125 Gdyby Izrael właśnie to zrobił, zamiast tego co oni zrobili, dzisiaj byłoby z nimi lepiej. Ale z nimi musiało tak być. To musiało zostać wypełnione, ich oczy zaślepione, żebyśmy my mieli okazję. Gdyby tak się nie stało, co by było z nami? Zauważcie.

126 Ale kiedy on tam przyszedł, zrozumiał, że tam się nie da nic zobaczyć. Nie widział ulicy, ponieważ tam wszędzie, dookoła, zgromadziło się tak wielu ludzi. Więc pomyślał sobie: „Wiecie co? On wejdzie... Oni mi powiedzieli, Rebeka mi powiedziała, że On miał dzisiaj jeść u—u Lewińskiego.” Mam nadzieję, że tu nie ma żadnego Lewińskiego. Chodzi o jego restaurację, jego konkurenta. A-cha. Więc on miał prawdopodobnie jeść w jego restauracji. „Więc już wiem, żeby tam się dostać, będę musiał tam pójść i skrócić z ulicy Prostej na alejkę Alleluja,” tak to sobie nazwiemy.

127 To nie są wyszukane nazwy, ale ja to po prostu robię, żeby uczynić z tego dramat. „I my musimy skrócić na tym zakręcie z ulicy Prostej na alejkę Alleluja.” Jeżeli będziecie wystarczająco długo szli w tym kierunku, dojdziecie do alejki Alleluja. Po prostu idźcie prosto.

128 Więc on tam szybko idzie. On mówi: „Ja jestem mały.” Ogarnął się: poprawił sobie brodę; sprawdził czy jest prawidłowo wyperfumowany; wszystkie paznokcie

wyczyszczone. Stał na rogu, powiedział: „Zobaczę Go jak będzie przechodził i kiedy będzie przechodził, powiem Mu, co o Nim myślę.” Więc stanął na rogu.

¹²⁹ I zaczął myśleć: „Wiecie co? Ta sama grupa będzie szła za Nim. Oni tu będą i oni po prostu... ja jestem taki mały, nie będę w stanie Go zobaczyć, więc to za dużo nie da, jak tu będę stał. Tu nie będzie wcale lepiej niż tam było. I wiecie co, jak myślicie, co—co ja zrobię? Tutaj jest drzewo sykomory, rośnie tutaj, więc myślę, że wejdę na tą sykomorę. I będę w stanie Go widzieć, i dobrze Mu się przyjrzę, kiedy będzie przechodził. Więc On nie będzie mnie tam widział, na tym drzewie. I tam jest taka gałąź; wejdę na tę gałąź i będę widział kiedy On będzie wchodził w pole widzenia, i kiedy wyjdzie z pola widzenia. Dobrze się przyjrzę temu Facetowi.”

¹³⁰ I tak, pierwsza rzecz, jak wiecie, on zaczął sprawdzać jak wysoko jest ta pierwsza gałąź, i okazało się, że jest troszeczkę poza jego zasięgiem.

¹³¹ Wiecie, tak naprawdę, ten pierwszy krok jest zwykle trochę poza naszym zasięgiem. My to musimy przyjąć przez wiarę. Tak. To jest po prostu troszeczkę więcej niż ludzki umysł jest w stanie wyjaśnić. Boga się nie da wyjaśnić. Gdyby to było możliwe, nie musiałbyś Go więcej przyjmować wiarą. Ty musisz Mu wierzyć. „Ten, kto przychodzi do Boga musi wierzyć, że On jest Tym, który nagradza takich, którzy Go pilnie szukają.”

¹³² Więc my widzimy tego sławnego, małego faceta, jednego z biznesmenów w mieście, on mówi: „Więc, jak się tam dostać?” I prawdopodobnie, być może tego poranka nie przyjechał zakład oczyszczania miasta, i było tam kilka koszy, które stały w rogu, pełne miejskich nieczystości. Więc, one... On powiedział: „Gdybym tylko mógł chwycić taki jeden kosz, mógłbym za jego pomocą dostać się do tej gałęzi.”

¹³³ Dziwne, jak Bóg skłania ludzi do robienia śmiesznych rzeczy. Dlatego, ale wiesz, jeżeli jesteś zdeterminowany, że chcesz zobaczyć Jezusa, będziesz robił śmieszne rzeczy, jeżeli jesteś zdeterminowany, że chcesz; ty jesteś—ty jesteś naprawdę szczerzy, naprawdę chcesz się dowiedzieć o co w Tym wszystkim chodzi.

¹³⁴ I tak uważał Zacheusz. On chciał się dowiedzieć o co w tym wszystkim chodzi, odnośnie tego, co słyszał. Więc on mówi: „Więc, teraz nie ma tutaj nikogo, wślizgnę się, chwycę ten kosz ze śmieciami i podciągnę go tutaj, żeby się tam dostać, do tego—tego drzewa. I wtedy będę mógł się dostać do tej pierwszej gałęzi, i wejść wyżej—wyżej ponad tę ulicę, gdzie On będzie przechodził.” Ale, gdy zaczął ciągnąć ten kosz, on był dla niego trochę za ciężki do ciągnięcia. On był trochę niskim człowiekiem, drobnej postawy. Jedyna rzecz, jaką mógł zrobić, to tylko przenieść go. Ale, on nosił swoje dobre ubrania.

¹³⁵ Widzisz co diabeł robi? On się po prostu stara umieścić wszystko na twojej drodze. Więc on—on poruszy wszystko, każdą wątpliwość, każdą przeszkodę, jaką tylko może, żeby cię powstrzymać od dowiedzenia się co jest Prawdą. On w tym jest po prostu dobry.

¹³⁶ „Więc ja mam na sobie moje najlepsze ubranie,” on mógłby powiedzieć. „I ja tutaj, jak będę brał ten kosz ze śmieciami, to się pobrudzę.”

¹³⁷ Wiecie, niektórzy ludzie uważają, że siedzenie na spotkaniu takim jak to, sprawi, że się trochę pobrudzą, ktoś taki, jak gwiazdy, albo osobistości z miasta. Ale jeżeli jesteś naprawdę zdeterminowany, żeby zobaczyć Jezusa, to przyjdiesz, tak czy inaczej. Taka jest prawda. Więc, można zrobić tylko jedną rzecz, jeżeli człowiek jest zdeterminowany, żeby zobaczyć Chrystusa — nic nie jest w stanie go zatrzymać.

¹³⁸ Więc on chwyta ten kosz ze śmieciami i idzie z nim. I właśnie w tym momencie, kiedy ten kosz mocno objął, obiema rękoma, z za rogu wyszli jego rywale, dwóch albo trzech. Mówią: „O, patrzcie na Zacheusza. Zmienił zawód. Teraz pracuje dla miasta.” Mogę sobie wyobrazić, jaki czerwony się zrobił na twarzy.

¹³⁹ Zastanawiam się dzisiaj, czy gdyby twój szef tu przyszedł i zobaczył niektórych z was tutaj, biznesmenów, siedzących tutaj na spotkaniu ludzi, którzy są nazywani „świętymi pijakami,” zastanawiam się, czy wasze twarze. . . O, już po was widać, więc możecie się nawet nie ruszać. Zacheusz trzymał to w swoich rękach; jemu już było wszystko jedno. I tak samo wy, tutaj, więc możecie równie dobrze siedzieć, przejść przez to i dalej tu siedzieć.

¹⁴⁰ Jego ramiona obejmowały kosz na śmieci. Co za rzecz dla biznesmena! Oto idzie, z czerwoną twarzą. A oni mówią: „O, kogo tu mamy, Zacheusz?” Ostatnio, wiecie, ciężko mu szło z tym biznesem, więc znalazł rozwiązanie. Mówią: „Tutaj go mamy. Teraz pracuje dla miasta. Wiedziałem, że jego biznes słabo szedł, patrzcie jaki teraz ma zawód.”

¹⁴¹ On był zdeterminowany, żeby bez względu na wszystko zobaczyć Jezusa. On o tym słyszał, ale on chciał się sam przekonać.

¹⁴² Dałby Bóg, żeby każdy człowiek miał takie podejście. Jeżeli coś o Nim usłyszałeś, sprawdź to. On nie jest martwy. On jest tak samo żywy tutaj, na tym miejscu, tego wieczora, jak był na brzegu Galilei. „Oto jestem z wami zawsze, aż do skończenia świata. Rzeczy, które Ja czynię, wy także czynić będziecie.” Jeżeli tak nie jest, to On jest fałszywym Mesjaszem; On nie był tym—tym Mesjaszem, za Którego się uważał. Ale, jeżeli On jest ten sam i dotrzymuje Swoich obietnic, On jest dalej Bogiem, który daje Się poznać ludziom. On by musiał

czynić te same rzeczy, które czynił. To jest Jego sposób czynienia rzeczy. On by musiał pokazać Siebie w taki sam sposób, jak to zrobił wtedy. Hebrajczyków 13:8, Paweł mówi do Żydów, on mówi: „Jezus Chrystus jest ten sam wczoraj, dzisiaj i na wieki.” Dlatego On musi być ten sam w każdej zasadzie, ten sam w mocy, ten sam we wszystkim, czym On był. On musi być dzisiaj ten sam.

¹⁴³ My nieraz widzimy Boże dzieła, ja wiem, że z tym jest związana hipokryzja. Kiedy widzisz fałszywy dolar, co to dla ciebie oznacza, dla ciebie, biznesmena? Poddasz się? Wypłacisz wszystkie pieniądze z banku i wrzucisz je do—do rzeki, ponieważ znalazłeś fałszywego dolara? Ten fałszywy dolar tylko oznacza, że istnieje prawdziwy dolar, na którego podobieństwo został uczyniony. I zielonoświątkowcy są pełni cielesnego podrabiania. Ale co to oznacza? Gdzieś istnieje coś prawdziwego. Jest ktoś, kto próbuje coś podrabiać, a to jest to, kim ktoś inny naprawdę jest. Tu chodzi tylko o talon obiadowy. Tam chodzi o Coś autentycznego, co za tym stoi, co ktoś próbuje podrabiać.

¹⁴⁴ Więc my widzimy, że Zacheusz bierze ten koszt ze śmieciami. A jego rywale idą ulicą i śmieją się z niego. Ale to nie robi żadnej różnicy. On jest zdeterminowany zobaczyć Jezusa. Potem będzie miał swoją opinię na Jego temat.

¹⁴⁵ Gdybyśmy tylko mogli odczuwać w taki sposób, gdybyśmy tylko byli zdeterminowani, żeby się dowiedzieć o co w Tym wszystkim chodzi, czy to jest Prawdą. „Jeżeli Bóg jest Bogiem, służcie Mu.” Powiedział to prorok Eliasza, na szczycie góry Karmel. „Jeżeli Bóg jest Bogiem, służcie Mu. Jeżeli Baalam jest Bogiem, służcie jemu.” Jeżeli Jezus Chrystus nie jest w stanie powiedzieć o Sobie, że jest taki sam, jaki był zawsze, to znaczy, że nie powstał z martwych.

¹⁴⁶ Jeżeli próbujemy zdobyć ludzi za pomocą psychologicznych sztuczek, jeżeli jesteście tylko w stanie zmieniać ich z metodysty na baptystę, albo z baptysty na zielonoświątkowca, to, co to jest? To jest kupa psychologii. Tak jest.

¹⁴⁷ Żywy Bóg, Który stworzył niebiosa i ziemię, jest dalej tym samym Stworzycielem. On jest w zasadzie tym samym Bogiem, którym zawsze był. Tak się cieszę, że zobaczyłem Boga, zanim kościół dostał mnie w swoje ręce, ponieważ wiem, że On istnieje.

¹⁴⁸ Widzę, jak oni się kłócą, denerwują i biadolą. Zawsze tak było, zawsze. Oni czynili tak zawsze, przez całe Pismo.

¹⁴⁹ Ale ten mały facet chciał zobaczyć Jezusa i on był do tego zdeterminowany. On był biznesmenem i chciał prawidłowo prowadzić swój biznes. Więc on, kiedy był zdeterminowany. . . Jego żona modliła się w domu i modlitwa Rebeki mu towarzyszyła. I ten mały facet musiał wejść na to drzewo. Musiał się wtachać na . . .

150 Nie chciałem tego powiedzieć. To jest południowe wyrażenie: „wtachać.” Ilu z was wie, co to znaczy „wtachać się na drzewo”? Więc, tak czy owak, ilu z was jest z Kentucky?

151 I on się musiał wtachać na drzewo, wejść na drzewo. I tutaj go mamy, teraz siedzi na tym drzewie, zdejmuje śmieci ze swojej nowej szaty; wyjmuję sobie drzazgi z kolan i z rąk, tam, gdzie się wdrapywał na drzewo. Ale nie ważne co się stało, on był zdeterminowany, żeby zobaczyć Jezusa. A jeżeli ty jesteś naprawdę . . .

152 Posłuchaj mnie. Jeżeli jesteś naprawdę zdeterminowany, żeby Go zobaczyć, nie jest dla ciebie ważne przez co musisz przechodzić, ile jest przy tym krytyki i co mówią inni ludzie. Jeżeli chcesz zobaczyć Jezusa, zrobisz wszystko, żeby Go zobaczyć. Poczekasz na swoją kolejkę. Zrobisz wszystko, co musisz zrobić, tylko po to, żeby Go zobaczyć.

153 Dzisiaj problem polega na tym, że my nie mamy wystarczającego pragnienia. Wśród ludzi nie ma wystarczającego pragnienia i łaknienia. Wierzę, że kościół powinien być dzisiaj o wiele bardziej słony niż jest.

154 Sól pobudza pragnienie. Żeby sól smakowała, trzeba się z nią zetknąć. „Ale jeśli sól straci swój smak, wtedy się nie nadaje do niczego,” ale staje się organizacją. Taka jest prawda. Ale ty musisz mieć ten smak w środku. Tym smakiem jest sól, siła.

155 Gdy ktoś zobaczy Chrystusa żyjącego w tobie, to sprawi, że będzie miał pragnienie, żeby być takim jak ty. To sprawi, że będzie widział w tobie Jezusa, będzie widział Boga.

156 Skąd oni wiedzieli, że Mojżesz był od Boga? [Puste miejsce na taśmie—wyd.] I oni wiedzieli, że Bóg był z nim.

157 Teraz widzimy, tak jak powiedział Piotr w Dniu Pięćdziesiątnicy: „Mężowie Izraela, jakże wy...” Oskarżył to pokolenie o ukrzyżowanie Syna Bożego. Powiedział: „Wy... Jezusa z Nazaretu, Męża, który został pomiędzy wami uwierzytelniony przez Boga, potwierdzony przez Boga znakami i cudami, które Bóg przez Niego uczynił; ukrzyżowaliście swoimi złymi rękoma Księcia Życia.”

158 Czy Nikodem nie wyraził tego uczucia prawidłowo? To był publiczny prestiż przynależności do czegoś, który powstrzymywał go od odwiedzenia Jezusa. Rzekł do Niego: „Rabbi, my wiemy, że Ty jesteś Nauczycielem, który pochodzi od Boga, ponieważ żaden człowiek nie mógłby czynić tych znaków, jeżeli Bóg nie byłby z nim.” Oni to rozpoznali. Ale z powodu publicznego prestiżu oni się wstydzili do tego przyznać.

159 Oni powinni postąpić, jak ten ślepy człowiek, którego Jezus uzdrowił.

Oni powiedzieli: „Ten Człowiek jest grzesznikiem.”

160 On rzekł: „To jest dziwna rzecz. Wy jesteście przywódcami tego dnia, a nie wiecie skąd ten Człowiek pochodzi?” Powiedział: „Czy On jest grzesznikiem, czy nie — ja tego nie wiem. Ale jest jedna rzecz, którą wiem: że byłem ślepy, a teraz widzę.” To jest to. To była jedna rzecz, którą on wiedział.

161 Lubię pozytywne świadectwo człowieka, który potrafi stanąć pomiędzy ludźmi i powiedzieć: „Wiem, że coś jest. Coś się ze mną stało.”

162 Tak, jak próbowałem powiedzieć o tej kolorowej siostrze: „Nie jestem tym, kim chciałbym być, ani tym, kim powinienem być, lecz mimo to wiem, że nie jestem tym, kim byłem.” Ona się czegoś uchwyciła.

163 Zacheusz, siedząc tam, w jakim on był zamieszaniu, kiedy tam siedział. I wiecie. . .

164 Posłuchajcie mnie. Ludzie, którzy wierzą w Boga, tak czy owak wpadają w zamieszanie. Oni robią rzeczy, które są absolutnie przeciwne tendencjom dnia, w których żyją.

165 Posłuchajcie Mojżesza. Pewnego dnia był pasterzem owiec. Wielki wojownik w Egipcie, który miał wyzwolić swój lud, i jemu się nie udało. Potem on się stał pasterzem owiec, na czterdzieści lat. Stary, dobry człowiek, ustatkowany, fajny facet, miał żonę i dziecko; Zapora i Gerszon. Teraz zauważmy, że po tym, jak Bóg go znalazł i on zobaczył Boga w płonącym krzaku, następnego dnia on i jego żona usiedli na muła, a dziecko na jej biodrze. Biała broda powiewała. Krzywy kij w jego ręku, prowadzi muła; wiatr wieje. Jego lysa głowa łśni w gorącym słońcu, jedzie do Egiptu.

Ktoś mógł powiedzieć: „Mojżeszu, dokąd zmierzasz?”

166 „Jadę do Egiptu dokonać przewrotu.” Inwazja jednego człowieka, ale on tego dokonał. Dlaczego? Bóg mu powiedział żeby to zrobić. Właśnie dlatego. Widzicie, to wyglądało—wyglądało na szaleństwo. To, że ten człowiek stamtąd uciekał, a teraz wraca tam z powrotem.

167 Tak jest z ludźmi, którzy znajdują Boga, są zdeterminowani, żeby Go zobaczyć.

168 Oto tam idzie. Po jakimś czasie zaczyna się zastanawiać: „Wiecie, Rebeka mi powiedziała, że ten Człowiek jest Prorokiem. Ja naprawdę bardzo mocno w to wątpię. Ja w to nie wierzę. Ja nie wierzę, że dzisiaj są jacyś prorocy. Gdyby byli — mój kapłan by mi o tym powiedział. Mój kapłan jest jednym z Bożych sług, więc on by mi to powiedział.” To jest świetne.

169 Ale widzicie, światowa, zorganizowana religia nigdy nie akceptowała Bożego posłańca, nigdy tak nie było, ani razu. Czy Jezus nie powiedział do nich: „Wy ślepi faryzeusze, przyozdabiacie groby proroków, a właśnie wy ich tam

umieściliście. Którego z proroków, których mój Ojciec posłał, nie zabiliście i nie umieściliście w grobie, ponieważ zwiastował przyjsie Tego Sprawiedliwego?” Widzicie?

¹⁷⁰ Więc, tu widzimy, tutaj to jest, to jest właśnie tutaj. Wiecie co? Mam nadzieję, że ten dramat nie brzmi głupio, ale mi się wydaje, że on powiedział: „Więc, poczekajcie chwilę, zobaczymy czy ten Facet mnie zobaczy na tej gałęzi!” I on usiadł w miejscu, gdzie krzyżowały się dwie gałęzie. I on tam siedział, zastanawiał się nad tym.

¹⁷¹ I to jest dobre miejsce, żeby siedzieć, gdzie twoja droga i Boża się spotykają. To jest dobre miejsce do przemyślenia sobie tych rzeczy. I ja mam nadzieję, że każda osoba tutaj, która Go nigdy nie spotkała, i naprawdę wiesz, że jesteś narodzony na nowo z Bożego Ducha, że siedzisz sobie dzisiaj tutaj, na tej gałęzi. I wy, biznesmeni, mam nadzieję, że siedzicie tutaj tak samo, jak Zacheusz w tym opowiadaniu, na tym drzewie sykomory, na gałęziach, gdzie spotykają się dwie drogi: wasza i Boża.

¹⁷² I on rzekł: „Wiecie co myślę, że zrobię? Ja się po prostu zakamufluję za pomocą tych liści.” Cały się owinął. Zostawił sobie tylko małe okienko, żeby mógł przez nie patrzeć, wiecie, jeden liść, żeby go mógł odchylić i powiedzieć: „Zobaczę Go jak będzie przechodził, ale On mnie nie zobaczy. On się nie dowie, że ja tu jestem.”

¹⁷³ Więc, kiedy on tam siedział, po jakiejś chwili, gdy o tym myślał, za rogiem zaczął się jakiś hałas.

¹⁷⁴ I to jest dziwna rzecz, ale, gdziekolwiek jest Bóg, wydaje się, że tam jest zawsze dużo hałasu. To jest dziwne, ale tak jest.

¹⁷⁵ Wiecie, Izajasz w świątyni, po śmierci Uzjasza, on tam poszedł. I on usłyszał hałas, i cała świątynia się chwiała. Filary świątyni poruszyły się z miejsca. I byli tam Aniołowie, Serafiny, które są Cherubinami, które paliły ofiary i dawały pokutującym prawo przyjsia do ołtarza. Te wielkie Istoty, przewyższające Anioły, ze skrzydłami zasłaniającymi twarze, skrzydłami zasłaniającymi stopy i latające za pomocą dwóch skrzydeł, wołające: „Święty, święty, święty jest Pan, Bóg Wszechmogący.”

¹⁷⁶ Jeżeli Anioł zakrywa Swoją świętą twarz, by spotkać Boga, w jaki sposób my będziemy w stanie zasłonić nasze twarze za pomocą dogmatów? To musi być Krew Jezusa Chrystusa, która nas może zasłonić, wtedy jesteśmy synami. Nie *taki* zwyczaj, albo *taki* zwyczaj, ale Krew. Bóg zawsze... Jego jedynym miejscem spotkania się z człowiekiem i społeczności jest przelana Krew, gdzie Życie za . . .

¹⁷⁷ W tej starej ofierze, pod tym—tym zakonem Mojżeszowym, oni przyprowadzali zwierzę. I tamci czciciele, oddając cześć, wylewali komórki krwi zwierzęcia, baranka. Ale to Życie, które było w tym zwierzęciu, nie mogło zstąpić z powrotem na

tego, który oddawał cześć, ponieważ to było życie zwierzęcia, które nie miało duszy. I ono nie mogło zstąpić z powrotem na tego, który oddawał cześć. Dlatego to było tylko przykryciem. To było tylko miejsce, które trwało do pewnego czasu.

¹⁷⁸ Ale kiedy żyły Emanuela zostały otwarte, Jezus nie był ani Żydem, ani poganinem. Widzicie? Płeć męska wydaje swoje nasienie za pomocą hemoglobiny i komórka krwi jest od mężczyzny. Kobieta . . .

¹⁷⁹ I wy, katolicy, nie chodzi o to, żeby się z wami nie zgadzać, lecz nazywacie ją: „Marią, matką Bożą,” jak Bóg mógł mieć matkę? Ona była inkubatorem.

Mówicie: „Ale to—to jajo pochodziło od kobiety.”

¹⁸⁰ Ale to jajo nie pochodziło od Marii. Gdyby to jajo pochodziło od Marii, musiałoby nastąpić jakieś podniecenie. Zobaczcie gdzie byście umieścili Boga. Bóg stworzył zarówno jajo, jak i komórkę krwi.

¹⁸¹ On nie był ani Żydem, ani poganinem. On był Bogiem, niczym mniejszym. On był Bogiem zmanifestowanym w ciele. Czy On nie powiedział, czytamy to w Piśmie, że: „Bóg był w Chrystusie, jednając ze Sobą świat”? On był Emanuelem. On powiedział: „Dla Mnie, którego . . .”

¹⁸² On powiedział tutaj, raczej w Piśmie: „Kto może oskarżyć Mnie o grzech? Gdzie Ja nie wypełniłem dokładnie wszystkiego, co zostało o Mnie napisane? Badacie Pisma. Myślicie, że przez badanie Ich macie Życie Wieczne, a One są Tym, co świadczy o Mnie. I jeżeli Ja nie czynię dzieł Mojego Ojca, to Mi nie wierzcie. Ale, jeżeli czynię te dzieła, to chociaż Mi nie wierzycie, wierzcie uczynkom, które Ja czynię, ponieważ one świadczą, Kim Ja jestem.”

¹⁸³ Och, chrześcijanie są dzisiaj pozbawieni danych przez Boga przywilejów i rzeczy z Biblii! Jak ja bym chciał się tym tekstem zająć! Czas na to nie pozwala.

¹⁸⁴ Usłyszał hałas. Podniósł się. Powiedział: „Więc teraz muszą nadchodzić ci święci pijacy.” Zasłonił się liściem, czekał jeszcze chwilę. Po chwili zauważył, że wychodzą zza rogu.

¹⁸⁵ Tam z przodu musiał iść duży, silny mężczyzna. Widzę go jako wysokiego mężczyznę, wielkiego, wyprostowanego, około sześćdziesięciu pięciu lat, idącego z kijem w rękę. To musiał być ten, którego nazywamy, On nazwał: „Szymon” i dał mu inne imię, *Piotr*, które oznacza „wyznanie” albo „mały kamień.”

¹⁸⁶ Z tyłu, wokół Niego, było dwunastu mężczyzn. Ludzie wbiegali, żeby dotknąć tego—tego Rabbiego, kiedy przechodził. Słyszę, jak mówią: „Nie dotykajcie Rabbiego. On jest zmęczony. On głosił całą noc. Moc od Niego odeszła. Jest ochryply od głoszenia. Nie dotykajcie naszego Mistrza. On

musi teraz iść. On musi zjeść śniadanie. To jest czas, żeby On coś zjadł. I proszę, nie dotykajcie Go. Usuńcie się na bok, proszę, jak możecie, i pozwólcie Rabbiemu przejść.”

¹⁸⁷ Oto On tu stoi. I gdy Zacheusz, nasz mały biznesmen z Jerycha, gdy po raz pierwszy spojrział na Jezusa, On wyglądał inaczej niż jakikolwiek człowiek, którego kiedykolwiek widział.

¹⁸⁸ Włóżmy tu jeszcze jedną rzecz. Mogła podejść jakaś kobieta z małym dzieckiem. Zacheusz patrzy w *tamtą* stronę, żeby zobaczyć kto to jest. „Och, pamiętam jak owego dnia był w ich domu lekarz. Ja tam byłem i kapłan też tam był. Lekarz mówi: ‘To dziecko nie przeżyje. Umieście je w pokoju i zamknijcie drzwi. Nie wpuszczajcie powietrza.’ I tam, ta fanatyczna rodzina usłyszała o tym fałszywym Człowieku, który nazywa Siebie Prorokiem Galilei. Idzie i niesie ze sobą dziecko, ludzie, miejskie prawo powinno się Nim zająć. Ja tego dopilnuję, kiedy się spotkam z zarządem. Zobaczymy czy ten mężczyzna, który naśladuje takiego fanatyka, albo kogoś w tym rodzaju, czy nie można się nim zająć. Coś jest nie tak z jego umysłem.”

¹⁸⁹ I widzę, jak ten mężczyzna przybiega i mówi: „Proszę pana, mam tutaj umierające dziecko. Czy mógłby pan pozwolić, żeby Prorok je dotknął? Wierzę, że On jest Bożym Prorokiem. Widziałem Go na innych nabożeństwach, słyszałem o Nim i wiem.”

„Nie. Przykro mi. Jest tak wielu.”

¹⁹⁰ Ale po chwili ta mała kobieta podchodzi, trzymając dziecko, a dziecko jest martwe. „Po prostu pozwól, żeby On je dotknął. To wszystko, czego chcę. Ja Mu wierzę. Wierzę, wystarczy, że On moje dziecko dotknie!”

¹⁹¹ „My tego po prostu nie możemy zrobić, proszę pani.”
Chociaż jest daleko od nich, zatrzymuje się na Swojej drodze.

A potem widzę Zacheusza, jak odsłania swój listek i patrzy.

Powiedział: „Przyprowadźcie tutaj to dziecko.”

¹⁹² Przyprowadzili tam to dziecko, po prostu małe ciało, takie gorące, że paruje. Zasłonili wszystkie zasłony. Umieścił Swoje palce na nim. Stała tam Matka o pięknych żydowskich oczach. Łzy spływały jej po policzkach. Stał tam także ojciec, wierząc, jego ręce wzniesione do góry. I On kładzie Swoją palec na dziecku, a gorączka je opuszcza. Ten mały koleś wyskoczył z rąk matki i wybiegł na ulicę.

¹⁹³ Zacheusz zmienił zdanie. „W tym Człowieku musi być coś autentycznego. Ale, lepiej będę ostrożny. Lepiej zasłonę ten listek, żeby On mnie nie zobaczył. On właśnie tędy przechodzi.”

¹⁹⁴ Nigdy nie jesteś w stanie naprawdę spojrzeć na Jezusa Chrystusa i pozostać takim samym. Jest coś, co Go odróżnia od wszystkich innych ludzi. Kiedy usłyszysz jak On przemawia, będziesz jak rzymscy żołnierze: „Żaden człowiek nigdy tak nie mówił.”

¹⁹⁵ Kapłani o czymś mówili. Ludzie dalej mają tę samą naturę. Mamy to dzisiaj. Człowiek zawsze oddaje Bogu chwałę za to, co On zrobił, czeka na to, co On robi a ignoruje to, co On robi. Taka jest po prostu natura człowieka. Jego natura zawsze taka była.

¹⁹⁶ Ale, gdy człowiek raz spojrzy na Jezusa Chrystusa, zobaczy Go zmanifestowanego, już nigdy nie będzie taki sam.

¹⁹⁷ Właśnie dlatego, kiedy jesteś zapieczetowany Duchem Świętym, ta pieczęć jest po obu stronach papieru, zarówno po tej, jak i po tamtej stronie. Oni widzą jak ty chodzisz, mówisz, Życie Chrystusa, które się w nim odbija, w Jego ludzie. Taki był cel Jego śmierci, żeby Kościół mógł kontynuować Jego dzieła. Ale my utworzyliśmy sobie zlepek wszystkiego.

¹⁹⁸ Teraz widzimy, że On zaczyna iść, idzie tą ulicą. Zacheusz podnosi swój liść trochę wyżej, chce Mu się dobrze przyjrzeć, kiedy On przechodzi. Teraz on jest całkowicie zakryty, naprawdę dobrze zakamuflowany. I po chwili, musi to na chwilę w *taki* sposób odchylić, żeby spojrzeć. Jezus przechodził dokładnie pod nim.

¹⁹⁹ Jezus, właśnie kiedy przechodził, zatrzymał się, spojrział w górę i rzekł: „Zacheuszu, pośpiesz się. Zejdź z tego drzewa. Idę dzisiaj z tobą do domu na obiad.” Co za różnica! On wiedział, że on był Prorokiem, którego Pan Bóg wzbudził. Nie tylko wiedział, że on był na drzewie, lecz także znał jego imię.

²⁰⁰ Biblia mówi: „Słowo Boże jest ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, rozdziałające aż do szpiku kości i Rozpoznające myśli i intencje serca.” „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, i Bogiem było Słowo. A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nimi. I my patrzyliśmy na Niego, Jednorodzonego od Ojca.”

²⁰¹ On tam był, Słowo Boże zmanifestowane dla Zacheusza. Szybko zszedł z tego drzewa, by pokutować.

²⁰² Zacheuszu, tutejszy biznesmenie, pamiętaj, że dzisiaj się nie ukryjesz za liśćmi figowymi. On dokładnie wie, gdzie ty jesteś. On ciebie zna. On wie kim jesteś. On zna twoje imię. On wie dlaczego tutaj jesteś. On wie o tobie wszystko. Prawda.

²⁰³ A my, którzy Go spotkaliśmy i znamy Go, i staliśmy się Jego uczniami, my wiemy kim On jest, i co On czyni dla ludzi. Wiemy, że On pozostaje ten sam.

²⁰⁴ Zacheusz, pełen skruchy, schodzi na dół. Mówi: „Jeżeli . . . Panie, jeżeli kogoś oszukałem, oddam mu z powrotem. Wezmę moje pieniądze; dam je biednym.” Widzicie, on już znalazł Perłę o wielkiej wartości. On znalazł coś, co było większe od jego biznesu. Znalazł coś, to Coś.

²⁰⁵ I wszyscy ludzie próbują coś osiągnąć. Ale jeżeli stracisz Życie Wieczne, co ci po tych twoich wszystkich osiągnięciach? Największym skarbem, jaki człowiek może znaleźć, jest znaleźć uwolnienie.

²⁰⁶ Tak, jak powiedziałem, w Starym Testamencie, kiedy ta komórka krwi została wylana z baranka, ona nie mogła wrócić z powrotem na tego, który oddawał cześć, dlatego on odchodził z tym samym pragnieniem grzechu. Ale w tym przypadku, przez wiarę, kładziemy nasze ręce na komórkach Krwi, które były wylane na Kalwarii; nie żydowskiej, nie były to także komórki krwi pogańskiej. To była Krew Boga i to Życie stałamtąd wyszło i przyniosło nam Boże Życie, które jest Życiem Wiecznym. Greckie słowo *Zoe*, które tu jest użyte, ono oznacza: „Boże Własne Życie,” właśnie to Życie, które było w Chrystusie, który był Bogiem.

²⁰⁷ To ciało było Człowiekiem, oczywiście. Bóg, Stworzyciel, Który uczynił pierwszego człowieka! Skąd on przyszedł, jeżeli On go nie uczynił? Bóg, Stworzyciel, bez pomocy czegokolwiek, stworzył Adama. Bóg, Stworzyciel, uczynił Człowieka, Jezusa Chrystusa, Swojego Syna, w łonie Marii. I On był Emanuelem. I kiedy grzech . . .

²⁰⁸ Nie dlatego, że On musiał umrzeć; On oddał życie. Ale, ponieważ grzech uderzył, włócznia, która przebiła Jego serce, coś się wtedy wydarzyło. Życie wróciło z powrotem na tego, który oddaje cześć. I co to jest? „Wtedy już więcej nie mamy świadomości grzechu,” mówi pisarz Hebrajczyków. „Nie ma już pragnienia grzechu.” I wtedy, teraz jesteśmy wolni.

²⁰⁹ Zacheusz; oni widzieli jak Jezus wchodził na Golgotę, by zostać ukrzyżowanym.

²¹⁰ Diabeł z całą pewnością zawsze w Niego wąpił. Diabeł w Niego wąpił, kiedy Go pierwszy raz zobaczył, gdy Ten poszedł na pustynię, po tym, jak Duch Święty na Niego zstąpił. On rzekł: „Jeżeli jesteś Synem Bożym, pokaż nam cud. Zamień te kamienie w chleb.” Ten diabeł jeszcze nie umarł. „Pokaż mi cud.”

Jezus powiedział: „Jest napisane, że ‘nie samym chlebem Człowiek żyje.’”

²¹¹ Kiedy oni Go złapali, tam w tym ogrodzie, diabelska grupa, rzymscy żołnierze, związali Mu z tyłu ręce, i on Go bił po plecach trzcina, i dziewięciornymi pejcem, aż wypełniło się proroctwo dane przez proroków. „Lecz On zraniony jest za występki nasze, starty za winy nasze, ukarany został dla naszego zbawienia, a Jego ranami jesteśmy uleczeni.” I w czasie, gdy On się skłonił . . .

²¹² Żołnierze zawiązali szmatę na Jego głowie i uderzali Go trzcina po głowie. I przekazywali ją jeden drugiemu, mówiąc:

„Jeżeli jesteś Prorokiem, powiedz nam kto Cię uderzył. Wtedy Ci uwierzemy.” Naśmiewanie się i plwociny pijanych żołnierzy na Jego twarzy!

²¹³ Diabeł powiedział: „To nie może być Bóg. To nawet nie może być prorok. To jest zwodziciel.” Nie wiedząc, że Pismo musi się wypełnić.

²¹⁴ Potem, kiedy widzimy jak On wchodzi na Kalwarię, spójrzmy na Niego. Chciałbym, żeby publiczność mogła Go sobie wyobrazić. Wróćmy na chwilę dziewiętnaście stuleci wstecz i poświęćcie mi swoją uwagę. Nad Jerozolimą jest ciemno. Dlaczego? Jahwe odrzucił ofiary. Coś ma się wydarzyć. Bóg odrzucił krew, która się właśnie paliła na ołtarzu. Po ulicy idzie prawdziwa Ofiara. Słyszę jakieś odgłosy. Patrzcie na dół, widzimy tam stary, szorstki krzyż, to jest rzymska kara śmierci, wymierzona Człowiekowi, który nic nie uczynił.

²¹⁵ I widzę tą małą kobietę, która wybiegła do przodu i mówi: „Co On takiego uczynił, oprócz tego, że uzdrawiał waszych chorych i wskrzeszał umarłych?”

²¹⁶ Ktoś ją uderzył w twarz i powiedział: „Będziecie wierzyć tej kobiecie, a nie waszemu kapłanowi? Skończyć z tym Człowiekiem!”

²¹⁷ Patrzcie na Jego płaszcz. Pojawiają się na nim małe kropki, na całej powierzchni jego pleców. I On idzie dalej pod górę, a te kropki robią się większe i większe. Po jakimś czasie one wszystkie zlewają się w jedną. Coś po Nim spływa. Co to jest? To jest Jego Krew. A krzyż pogłębia odciski stóp Niosącego.

²¹⁸ Mogę widzieć, jak żądło śmierci pojawia się i brzęczy wokół Niego. „Teraz Go mam. Gdyby On był prorokiem, On by—On by coś zrobił, kiedy oni Mu pluli w twarz. Gdyby On był prorokiem, nie mógłby zrobić tego, co robi teraz. Wiem, że Go dopadnę.”

²¹⁹ Wiecie, każda pszczoła, każdy owad ma w sobie żądło, a to żądło jest złą rzeczą.

²²⁰ I śmierć ma w sobie żądło. Ale Bóg musiał stać się ciałem. On mógł ukąsić proroka i zatrzymać go. On mógł ukąsić sprawiedliwego człowieka i zatrzymać go. On ukąsił Dawida i trzymał go. Ale tutaj jest Bóg, a on tego nie wie. Wychodzi z piekła pszczoła i brzęczy wokół Niego. „Dopadnę Go.”

²²¹ Ale, gdy pszczoła zakotwiczy swoje żądło wystarczająco głęboko, ona to żądło z niego wyciąga.

²²² I gdyby ta pszczoła śmierci zakotwiczyła swe żądło w człowieku takim jak ty i ja, mogłoby jej to ujsć na sucho. Ale tam było przygotowane ciało; lecz on wtedy zakotwiczył to żądło w Jehowie, w ciele Boga, stworzonym, nie z pragnienia seksualnego. On stracił swoje żądło, gdy zakotwiczył je w tym ciele. Więc on już nie ma żadnego żądła.

223 Nic dziwnego, że Święty Paweł mógł stanąć, kiedy przygotowywali mu miejsce, na którym mieli mu obciąć głowę. On powiedział: „O śmierci, gdzie jest twoje żądło? Grobie, gdzie jest twoje zwycięstwo? Lecz dzięki niech będą Bogu, Który nam daje zwycięstwo przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.” Tak.

224 Och, kiedy człowiek to raz zobaczy, wszystko inne zajmuje pozycję drugorzędną. Twój biznes jest na drugim planie, wszystko inne. Nie, to zbyt wiele nie znaczy. Ty musisz tu zostać jedynie na krótki czas, ale Tamto jest pierwsze. „Co z tego, kiedy człowiek straci . . . zyska cały świat, a straci swoją duszę?”

225 Zacheuszu! Och, Zacheuszu! Może nie ma w domu modlącej się Rebeki, ale może jest matka, która już przeszła poza zasłonę. Jej modlitwy dalej leżą na Bożym ołtarzu. Jeżeli tak jest, Zacheuszu wyjdź dzisiaj z poza liści sykomory: korony denominacyjnych zasad wiary, których się trzymasz, nie mając Nowego Narodzenia; to jest coś, czego ty się trzymasz i nigdy nie miałeś żadnego dowodu na to, że w tym jest Bóg. On wie dokładnie, gdzie ty jesteś. Dlaczego tego nie zrobisz?

Pochylmy na chwilę nasze głowy.

226 Wszchemogący Boże, wielki i straszny Jehowo, Który zagrzmiął z góry Synaj, aż ludzie powiedzieli: „Niech Mojżesz do nas mówi, a nie Bóg, żebyśmy nie pomarli.” Przemów dzisiaj, nasz Niebiański Ojcze, w swojej łasce i przebaczeniu, do serc ludzi, którzy Ciebie nie znają. I niechaj oni wiedzą, że to jest ten czas. Że oni, być może, kryją się za swoim biznesem. Może jest tutaj wielu biznesmenów, Ojcze, którzy—którzy tak naprawdę Ciebie nie znają. Może oni należą do kościoła i my nie mówimy na to nic złego. Ale oni nigdy nie byli narodzeni na nowo. Oni nie wiedzą co to naprawdę jest.

227 I my wiemy, że ani jedna jota, ani jedna kreska nigdy nie przeminie z Twojego Słowa. Ty powiedziałaś: „Niebiosa i ziemia przeminą, lecz Moje Słowo nie przeminie.” I Ty powiedziałaś: „Jeżeli człowiek nie narodzi się na nowo, z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa.” Modłę się, Ojcze, żebyś przemówił do tych serc dzisiejszego wieczora, właśnie w tym czasie. Niechaj mężczyźni i kobiety szczerze się zastanowią, właśnie w tym momencie, wiedząc, że żyjemy w ostatnich godzinach.

228 Izrael jest w swoim domu, to jest ten wielki Boży kalendarz. On wrócił z powrotem, pytając: „Gdzie jest Mesjasz?”

229 My wiemy, że kiedy Józef dał się poznać swoim braciom, kazał poganom odejść do domu. Jego żona i dzieci były w pałacu. Musi nastąpić zabranie pogan, żeby Izrael mógł się dać poznać. Potem następuje czas zawodzenia, krzyczenia i wołania: „Skąd masz te rany?”

jaki motyw stoi za tym, co oni robią. I ja się modłę Ojciec Niebieski, żeby Twoja Boża łaska spoczęła nad każdym z nich. Niech dzisiejszy wieczór będzie czasem zmiany. Niech oni zejść z tego drzewa samozwańczego faryzeizmu. Niech oni zejść z tego drzewa, w obecności Jezusa Chrystusa i powiedzą: „Panie, ja czyniłem źle, chcę to naprawić.” I Ty, Ojciec, także dzisiaj, wyjdiesz razem z nimi, z tego małego pokoju bankietów, i będziesz jadł z nimi w domu posiłek, i zostaniesz z nimi na zawsze, przez całe życie, i całą Wieczność. Czy nie mógłbyś tego sprawić, kiedy się do Ciebie za nich modłę?

²³⁹ On powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, dopóki Mój Ojciec go nie pociągnie. I wszyscy, których Ojciec Mi dał, przyjdą do Mnie.” Ty to obiecałeś.

²⁴⁰ I teraz, Panie Boże, oni są darem, jako trofea łaski i miłości. Oni są w Twoich rękach i nikt nie może ich stamtąd wyrwać. Z prawdziwą szczerością w sercach, ze szczerym wyznaniem, które uczynili, chcą w swoim życiu odwrócić się od dróg tego świata do Bożych dróg.

²⁴¹ Stojąc przed Twoim wielkim, Białym Tronem, proszę, O Panie, żebyś ich przyjął, gdy się za nimi wstawiam. Stoimy tutaj przez wiarę, patrząc przed siebie na Boży Tron z kości słoniowej, na którym leży Ofiara Krwi, czyniąc wstawiennictwo w oparciu o nasze wyznanie. Pomóż im, Ojciec. Daję ich Tobie, jako ofiarę miłości, w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen. Amen.

²⁴² Teraz, każdy z was, kto podniósł swoją rękę, chciałbym was prosić, żebyście coś dla mnie zrobili. Chciałbym, żebyście podeszli do jednego z tych usługujących tutaj i powiedzieli im, że przyjęliście Chrystusa jako swojego Zbawiciela i chcecie zostać ochrzczeni, oraz, że chcecie zostać napełnieni Duchem Świętym. I Bóg to dla was sprawi.

²⁴³ Teraz, myślałem o czymś innym, ale nie mamy czasu, ponieważ jest—jest już mniej więcej pięć minut do czasu, kiedy powinniśmy zamknąć to miejsce, ale cenimy waszą cierpliwość.

²⁴⁴ I wszystkie wasze ręce, które się podniosły, więc, ja nawet nie wiem gdzie one były, po prostu wszędzie. Lecz, kiedy podnosiłeś swoją rękę, robiłeś to z pewnością szczerze. Nie podnosiłbyś ręki tylko po to, żeby ją podnieść. Jeżeli to zrobiłeś, to jest hipokryzja. Podnieś swoją rękę. Nigdy nie rób niczego, dopóki tego nie robisz naprawdę szczerze. I kiedy podejmujesz tę decyzję, tam w swoim sercu, a robisz to naprawdę szczerze, to chodź w takiej szczerości. Bóg ciebie uhonoruje.

²⁴⁵ Tak przy okazji, czy wiecie co się stało z Zacheuszem? Chcielibyście się dowiedzieć co się z nim stało? On został członkiem Stowarzyszenia Mężów Biznesu Pełnej Ewangelii w Jerychu. Czy wy też chcecie się dołączyć?



BIZNESMEN ZACHEUSZ POL63-0121
(Zacchaeus, The Businessman)

To Przesłanie Brata Williama Marriona Branhama, zostało pierwotnie wygłoszone w języku angielskim, w poniedziałek wieczorem, dnia 21 stycznia, 1963 roku, na śniadaniu Międzynarodowej Społeczności Biznesmenów Pełnej Ewangelii w Ramada Inn, Tucson, Arizona, U.S.A. Zostało ono przepisane z nagrania na taśmie magnetofonowej i wydrukowane w pełnym brzmieniu w języku angielskim. Niniejszy polski przekład został wydrukowany i jest rozpowszechniany przez Voice Of God Recordings.

POLISH

©2015 VGR, ALL RIGHTS RESERVED

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org

Informacja o prawach autorskich

Wszelkie prawa zastrzeżone. Książka ta może być wydrukowana na domowej drukarce, do użytku osobistego. Może być również bezpłatnie rozdawana jako narzędzie do szerzenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Książka nie może być sprzedawana, powielana na dużą skalę, zamieszczana na stronach internetowych, umieszczana w systemach wyszukiwania, tłumaczona na inne języki, ani wykorzystywana do pozyskiwania środków finansowych bez pisemnej zgody Voice Of God Recordings®.

W celu uzyskania dalszych informacji lub otrzymania innych dostępnych materiałów, prosimy o kontakt:

VOICE OF GOD RECORDINGS, EUROPEAN OFFICE
P.O. Box 78, 9520 AB NIEUW-BUINEN, NETHERLANDS

VOICE OF GOD RECORDINGS
P.O. Box 950, JEFFERSONVILLE, INDIANA 47131 U.S.A.
www.branham.org